



„*Papier się nie rumieni*” - maksyma, która towarzyszy mi od dłuższego czasu. Przez większość życia przekonuję się, że warto mieć odwagę, by próbować nowych rzeczy. Często zachęcana do działania przez innych postanowiłam spróbować Was również zachęcić, byście odważyli się podzielić zawartością własnej literackiej szuflady. Kącik ma za zadanie Wam w tym pomóc. Na jego łamach będą pojawiać się nowi autorzy ze swoimi dziełami. Instrukcje do działania znajdziecie na końcu rubryki. Mam nadzieję, że będziemy nawzajem się zaskakiwać.

Autor, którego poznamy w tym miesiącu, nie tylko pisze, ale również rozwija swoją kreatywność w innych dziedzinach.

Przemysław „Lemuur” Rembowski

w bieżącym roku akademickim rozpoczął studia w Łodzi na kierunku filologia polska. Pasjonat psychologii, kultury japońskiej, anime, wszelkiej animacji. Skomercjalizowanie i płytkość świata sprawiają, że za nim nie przepada. Z natury jest jednak optymistą- zbiera energię do życia spotykając się z ludźmi, poznając nowe twarze, zgłębiając swoje zainteresowania. Główną pasją Przemka jest rysowanie, choć skromnie twierdzi, że talentu nie posiada. Pozwala mu ono odciąć się od świata, zrelaksować we własnej wyobraźni. Pisanie natomiast pojawiło się spontanicznie, na przełomie szkoły gimnazjalnej i technikum. Również stało się metodą na odprężenie. Przelewanie myśli na papier jest jak szukanie miejsca w świecie. Jakie były początki opowiadań? Przemek miło je wspomina: „*Zaczęło się zabawnie. Moja nauczycielka języka polskiego w technikum, pani Dorota*

Chojnacka, stwierdziła, że mam ładny głos i bardzo chciała rozwijać mnie recytatorsko namawiając do udziału w konkursach, akademiach. Któregoś dnia odważyłem się powiedzieć jej, że wolę pisać, niż recytować. Od tego momentu namowy dotyczyły konkursów literackich. Dużo jej zawdzięczam.” Prace literackie jego autorstwa zostały docenione drugim miejscem na Łódzkim Przeglądzie Artystycznym Uczniów Szkół Zawodowych trzy razy z rzędu, co stało się dodatkową motywacją do rozpoczęcia pracy nad książką będącą ciągle w toku. Wartości, które ceni, to oryginalność i kreatywność. Z początkiem nowego roku Przemek rozpoczął naukę gry na gitarze. Imponująca jest też odwaga, z jaką stara się rozwijać w wszelkiej formie sztuki twierdząc, że każdy z nich ma w sobie coś pięknego i pozwala głębiej poznać siebie.

Pora, by dotknąć sztuki. Uwielbiam to robić!

Zachęcam do kontemplacji prozy nadesłanej przez Lemuura.»



Rozdział I

Niebo w odcieniach zieleni (początek)

- Kim ja jestem?
- Ayato Yamazaki.
- Gdzie jestem?
- ...

Rozdział I (fragmenty)

Ziemia jest zimna. Leżę na niej. Otwieram niemrawe oczy i widzę... Apokalipsę. Dryfujący fragment skały mija mnie dosłownie o kilka centymetrów. Nieruchomieję. Co tu się kurwa dzieje?! Wokół latają kolejne... Nie tylko skały, w powietrzu lewituje wszystko. Widzę tam elementy drzew, budynków, a nawet jakieś latające stwory, które wyglądają, jak połączenie sępa z pterodaktylem. Na niebie wirują także setki czerwonych, rozgrzanych kul. Nawet z tej odległości czuję ich ciepło. Kule te kontrastują z, na swój sposób pięknym, malachitowym niebem. Mniejsza jednak o to... Interesuje mnie ziemia, grunt, na którym się znajduję. Tutaj nie ma praktycznie nic. Dookoła mnie rozpościera się jedno wielkie pustkowienie, przerywane gdzieś tam jakąś skałą, czy kępą dziwnych, czarnych nici wyrastających z podłoża. Patrzę na to wszystko... Widzę i wciąż nie wierzę. Ogarniają mnie mieszane odczucia, ale cieszę się, że przynajmniej na ziemi nic się nie porusza. W całym tym chaosie jeden obiekt wyróżnia się niezmiernie. Dzieli mnie od niego jakieś... Dwieście metrów? Ciężko przyjrzeć mu się dokładnie z tej odległości, ale to z pewnością budynek... A raczej jego pozostałości. Stara, zrujnowana budowla, wyglądająca dziwnie znajomo, jakby... To niemożliwe... Moja szkoła?!

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że na tych samych ścianach połysk dawno już znikł, pojawiły się za to ślady ogromnych pazurów, pęknięcia, bród i inne defekty, sprawiające, że dawny, szkolny hol wygląda teraz jak ruiny jakiegoś zamczyska. Oczywiście panele podłogowe nie prezentują się lepiej - zamieniły się w popękane, skrzypiące dechy, które już od samego patrzenia przyprawiają o mdłości. W każdym razie wszystko wygląda, jak w mojej szkole, pomijając oczywiście stan. Czemu?! Teraz czuję się już naprawdę niezręcznie. Co tu się stało? Gdzie ja właściwie się znalazłem?

Zaczynam brnąć dalej w swoje przypuszczenia. Uczucie lęku i niepewności coraz silniej zastępuje ciekawość. Świadomy sen - to byłoby coś wspaniałego! Możliwość poznania czegoś nowego, doznania wielu wrażeń, sprawdzenia wielu zjawisk, w dodatku bez żadnych konsekwencji! To tak, jakbym miał drugie życie, z którym mogę zrobić, co tylko chcę. Życie, w którym dosłownie wszystko jest możliwe! Zanim jednak za bardzo się w to zagłębię potrzebuję dowodu...

Rozdział II

Trzynaście luster (fragmenty)

- Po pierwsze, wciąż masz nóż, a ja jestem bezbronny. Po drugie, jakbyś nie zauważyła, przetrwanie tutaj w pojedynkę może być trudne. Nic nie zyskam na twojej śmierci, tak jak ty na mojej.

W tej chwili pierwszy raz widzę w jej oczach zawahanie. Nie tylko widzę, ale i czuję. Ono mnie otacza. Wiem, że to nie moje uczucie. Dziwne... Staram się szybko kojarzyć fakty. Pierwsze, co przychodzi mi na myśl to empatia. Nigdy dotąd nie miałem z nią styczności. Cóż... To teraz nieistotne. Dziewczyna w końcu rusza swój zad z mojego ciała, tym samym pozwalając mi się ruszyć. Rany, cały jestem przez nią odrętwiały! Mam taką ochotę jej dokopać, choćby dla czystej satysfakcji! Nie... Przyda się. Powinienem wzbudzać zaufanie. Muszę się kontrolować. Nie wykonując agresywnych, czy choćby dynamicznych ruchów, powoli wstaję z twardej podłogi. Miło w końcu choć trochę rozprostować nogi.

Z tego, co kojarzę, bez wody przeżyć można jedynie trzy dni. Właściwie... Czy w snach istnieją tego typu potrzeby? Czy tutaj w ogóle płynie czas?! Przeraza mnie moja niewiedza. Te braki mogą mieć katastrofalne skutki. Nic jednak w tej chwili na to nie poradzę. Bezowocne poszukiwania nie wiadomo czego... To trwa już zbyt długo, zaczyna mnie nużyć. Postanawiam pograć trochę na nerwach tej babie.

Stoję pośrodku ogromnej, okrągłej sali, pozbawionej drzwi i okien. - Kiedy ja? Nic nie rozumiem... Nie czulem nawet, bym w jakikolwiek sposób się przemieścił, po prostu otoczenie nagle się zmieniło. - Wokół jest ciemno, jednak na centralny punkt padają delikatne, niebieskie światła. Widać tam lustra, ułożone w krąg, skierowane do zewnątrz. Jest ich trzynaście, każde ma nieco inny kształt i rozmiar. Wspólnie tworzą przerażającą, nieregularną rzeźbę. Dopiero teraz zauważam, że podłoga podę mną również jest oświetlona.



Drogi Czytelniku!

Kącik, w którym właśnie przebywasz, może rozwijać się razem z Tobą i być coraz bardziej interesującym. Zachęcam Cię do wysłania swoich prac literackich na mój email: syrek.malgorzata135@gmail.com, wpisując w temacie: **Zapiecek**. Chętnie odpowiem też na wszelkie pytania. Niech to będzie nasze wspólne miejsce do dzielenia się małą częścią siebie.

Czekam z niecierpliwością ;)

Małgosia Syrek
(filologia polska)

